



KURIER KZJ

Nr 45

listopad 2018

Niech nasza droga będzie wspólna.
Niech nasza modlitwa będzie pokorna.
Niech nasza miłość będzie potężna.
Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej
nadziei może sprzeciwiać.

Św. Jan Paweł II



ZAPROSZENIE NA WIGILIĘ W WARSZAWIE

Zapraszamy wszystkie wychowanki i wychowanków sióstr Niepokalanek na tradycyjny opłatek u Sióstr na Kabatach w 3 niedzielę Adwentu 16.XII.18 r. o g. 12.00.

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA



Drodzy Członkinie, Członkowie i Sympatycy KZJ !

Stoimy na progu kolejnego Adwentu rozpoczynającego nowy rok liturgiczny ale przecież ciągle jeszcze trwamy w roku 2018 – roku tak bardzo znaczącym dla wszystkich Polaków, w którym celebrowaliśmy 100-lecie odzyskania wolności i niepodległości przez Polskę jako państwo i przez Polaków jako naród. Nie mogę się nie odnieść do tej rocznicy formułując te życzenia zaledwie kilkanaście dni po kulminacji owych uroczystości – dniu 11 listopada.

Wiele było z tej okazji powiedziane i napisane i trudno coś tu dodać, więc ograniczę się do krótkich życzeń, które w tym kontekście mi się nasunęły.

Wolność – słowo, które tak wiele wyraża i któremu nadaje się różne znaczenia.

Jakże często – niestety – mylone z samowolą, samozadowoleniem, nieliczeniem się z innymi: z otoczeniem, z warunkami, czy okolicznościami, w których się znajdujemy.

Ale przecież istnieją różne definicje wolności. Np. taka, że „wolność to uświadomiona konieczność” lub że „wolność to prawo wyboru”.

Osobiście przyznam się, że ta ostatnia najbardziej mi odpowiada zarówno w skali pojedynczej osoby, jak też w skali całego narodu.

Taka wolność zakłada dojrzałość i mądrość podmiotu wybierającego – żeby te wybory służyły dobru i rozwojowi zarówno każdego człowieka, jak i społeczeństwa, na które te jednostki się składają.

Tak więc w tym roku odzyskania niepodległości życzę wszystkim prawdziwej wolności: wolności od wszelkich zniewoleń – fizycznych, ale w naszej rzeczywistości przede wszystkim psychicznych; wolności wyborów – żeby były one rzeczywiście wyborami podjętymi w zgodzie z naszymi przekonaniem i sumieniem, żebyśmy potrafili oprzeć się nachalnej propagandzie płynącej z wielu różnych stron, a zawierającej jakże często treści całkowicie niezgodne z ideałami, którym chcielibyśmy służyć.

Przecież taką właśnie wolność – wolność od wszelkiego zła – przynosi na ziemię mała Dziecina, na której przyjdzie co roku czekamy. A kiedy już się spotykamy przy żłóbku, przy choince i dzielimy się opłatkiem – czujemy się jakby lepsi, bardziej uduchowieni, wolni od złości, wzajemnych niechęci i zjednoczeni w przeżywaniu wspólnej radości.

Niech nam to poczucie wolności we wspólnocie pozostanie i towarzyszy na stałe. Nie dajmy go sobie zabrać!

W imieniu zarządu KZJ

Marta Mieszkowska

przewodnicząca zarządu

POLONEZ W DURSZTYNIE. KTO NIE WIDZIAŁ ... NIECH PRZECZYTA :))

Ach, co to był za dzień! S. Łucja w pierwszej parze poloneza z Marszałkiem. Najpierw mieszkańcy powitali wodza na Skalce. Potem paradny orszak udał się do kościoła. Aż wreszcie przebrani w stroje z epoki tancerze zatańczyli poloneza i wypuścili różaniec prosto do nieba.

O tym, że z okazji 100 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości do wsi zawita marszałek Józef Piłsudski, ludzie wiedzieli już od kilku tygodni. Siostry Niepokalanki dużo wcześniej poinformowały mieszkańców o



wizycie dostojnego gościa, prosząc wszystkich o zaangażowanie. Systematycznie na tablicach ogłoszeń pojawiały się więc kolejne apele i odezwy. Kto żywy, proszony był o przebranie się w stroje z epoki, oddanie hołdu przejeżdżającemu przez wieś marszałkowi lub przyniesienie do kościoła rodzinnego zdjęcia. – *Chcemy z tych zdjęć rodzin wykonać mapę Polaków i złożyć ją Bogu w ofierze* – wyjaśniała swój zamiar s. Łucja.

W niedzielę 4 listopada ok. godz. 10 na Skalce zaczęli gromadzić się ludzie. Przyszły szlachcianki w futrzastych kłobuszkach, eleganckie panie w wytwornych garsonkach i wyrafinowane damy rodem z lat 20. Nie zabrakło również i mężczyzn. Kobietom towarzyszyli szlachcice w sarmackich kontuszach, żołnierze wielkiego Napoleona, wojujący o wolność partyzanci i inni. A gdy orszak zrobił się już całkiem spory, z klasztoru siostr wyłonił

się sam marszałek Józef Piłsudski.

I wielka to była frajda, wymachiwać biało-czerwoną chorągiewką i podążać za jadącym paradną bryczką marszałkiem. Daniel Kaczmarczyk, bo jemu przypadł ten zaszczyt, załadował na wóz nie tylko dostojnego gościa, ale i s. Łucję oraz najmłodsze dzieciaki. A kiedy wódz już dotarł na miejsce, o. proboszcz odprawił uroczystą Mszę św. w intencji parafii i wygłosił stosowną homilię. – *Ojczyzna nie tylko została nam dana – podkreślał. – Ojczyzna jest nam zadana!*

Tuż po zakończeniu Mszy św. nastąpiła druga część świętowania. Na placu przed kościołem o. proboszcz odmówił z wiernymi modlitwę w intencji Ojczyzny, a następnie dzieci i siostry niepokalanki wypuściły gigantyczny, biało-czerwony różaniec do nieba. Zaraz potem zespół Honaj, rodzice przedszkolaków, s. Łucja, marszałek Piłsudski, a także poseł na Sejm RP Edward Siarka i jego małżonka odtanńczyli uroczystego poloneza.

Ostatnim punktem tego podniosłego, patriotycznego wydarzenia była rekonstrukcja bitwy partyzanckiej w wykonaniu Podhalańskiej Grupy Rekonstrukcyjnej im. Józefa Kurasia „Ognia”.

4 listopada, krótko po kościelnych uroczystościach Dnia Niepodległości, dalsze świętowanie przeniosło się do remizy. Tam w udekorowanej na biało-czerwono sali spotkały się ze sobą wszystkie pokolenia i stany. Jak pięknie podsumował ten fakt Józef Sowa grający w tym dniu Józefa Piłsudskiego: *nie było żadnych barier, ani między ludźmi, ani między zakonnicami i ani między zakonnikami*. Z programem artystycznym z okazji 100 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości wystąpili rodzice, dziadkowie i dzieci. Wspólnie zaśpiewano pieśni patriotyczne, a o dobre tempo tychże zadbała Rodzina Cudzichów oraz grający wraz z nimi Leszek Szewczyk.

Jak przyznała w kulisach S. Łucja, początkowo świętowanie 100 rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości miało mieć zupełnie odmienny charakter. – *Planowałam mały skromny bal – tylko dla rodzin przedszkolaków – wyjaśniała. – To rodzice zaproponowali, żeby urządzić wszystko z takim rozmachem. I żeby dochód z tej imprezy przeznaczyć na nasze potrzeby. A że z budową przedszkola nie jesteśmy nawet w połowie, chętnie na to przystaliśmy.*

Przygotowany przez S. Łucję program artystyczny pt. *Z pieśnią przez dzieje Polski* podbił serca oglądających. Zachwycił zwłaszcza piękny głos solistki Agnieszki Cudzich i dobór wpadających w ucho piosenek. Przerwywnikiem do tego swoistego karaoke (mógł śpiewać każdy, bo wyświetlały się teksty) były scenki powstańcze w wykonaniu dzieci. I gdy przez scenę co rusz przewijały się ubrane w stroje z epoki postaci konferansjerów i kolejnych deklamatorów, przed widownią z odezwą niepodległościową wystąpił sam Józef Piłsudski, prosząc garnące się do niego dzieci, by mówiły mu, po prostu: *dziadku!*

Imprezę zakończył ułański taniec do piosenki *Przybyli ułani pod okienko* wykonany przez tancerzy z zespołu Honaj. Nie obyło się przy tej okazji bez słów wdzięczności, uścisków i wzruszeń. I tak siostry dziękowały wszystkim, którzy zaangażowali się w ten wyjątkowy listopadowy dzień, tj.: ojcom franciszkanom, swoim współ-siostram z Szymanowa, Jarosławia i Nowego Sącza, rodzicom, dziadkom, strażakom, p. sołtys, ofiarnym sponsorom i wszystkim, którzy wyrazili chęć dołożenia się ze swoją symboliczną cegiełką do ich budowy. W przedśionku wystawiona była specjalna księga pamiątkowa. Można też było zakupić charytatywne ciasteczka.

Tekst , który przeczytałyście o naszych Siostrach w Dursztynie znalazłam w Internecie na stronie www.dursztyn-spisz.pl. Zaprowadziła mnie tam ciekawość, wywołana zamieszczoną na Facebooku prośbą Sióstr, zachęcającą nas do darowizn na budowę przedszkola w Dursztynie. Ta prośba została też zamieszczona w poprzednim numerze naszego kurierka.

Maturę zdawałam jeszcze w 1955 roku, ale dotąd nic nie wiedziałam o związku Sióstr z Dursztynem. To pewnie źle o mnie świadczy ale tak właśnie było. Nasunęła mi się więc myśl, że być może nie jestem odosobniona w swojej niewiedzy i może znalezionymi w Internecie informacjami warto podzielić się z Koleżankami nie korzystającymi z Internetu. Dlatego zdecydowałam się, w porozumieniu z Siostrą Łucją, zacytować informacje o szalenie cennych bieżących działaniach w Dursztynie kilku zaledwie Sióstr. Przy okazji przypominam: przedszkole się buduje i pieniędzy Siostry potrzebują. Oj potrzebują! Wiele z Was na pewno wie jak to jest z kosztami przy budowie albo nawet przy najprostszym remoncie. Co chwila jakieś nieprzewidziane ale za to jakże wysokie wydatki. Otwórzmy więc nasze portfele żeby naszym kochanym Siostrom pomóc. Właściwie to przecież Siostry nie budują tego przedszkola dla siebie ale po to, aby zaszcześcić w kolejnych pokoleniach wszystko co najcenniejsze w życiu człowieka i narodu. Otwarcie portfela na tę budowę to dla wielu z nas na pewno radosny moment współdziałania w czymś ważnym i dobrym..



W tym „pałacyku” przy ul. Długiej 2 w (34-433) Dursztynie mieszkają nasze Siostry Niepokalanki. Nie wiem jednak gdzie teraz mieści się przedszkole. Może też tam, razem z Siostrami, w tym samym pałacyku, bo kiedy zadzwoniłam do Siostry Łucji usłyszałam w słuchawce rozbrykane maluszki zgromadzone wokół Siostry. Dzwoniłam na telefon stacjonarny, który z pewnością był zamontowany w domu Sióstr stąd taki wniosek.

Zajrzyjcie do Internetu. Są tam fantastyczne relacje z obchodów 100-lecia niepodległości. To, co zobaczycie i usłyszycie na youtube jest tak budujące, że chce się żyć właśnie w Polsce i cieszyć się z tego, że w Polsce jest jak chyba nigdzie na świecie i

być z tego dumnym. **ZOBACZNI KONIECZNIE.** To, co Siostry zrobiły w tej niewielkiej społeczności uświadomiło mi po raz kolejny, że bardzo wiele można zdziałać. Wystarczy zasiać jedno ziarenko a ile wspaniałych owoców może z niego wyrosnąć. Nie trzeba szukać lepszego przykładu niż inicjatywa S. Łucji w Dursztynie.

A tu zdjęcie z placu budowy, na którym widać stan zaawansowania prac. Widać wyraźnie, że to dopiero początek. No ale najważniejsze jest zrobienie tego pierwszego kroku. Kolejne też powinny się udać. Będziemy przecież wspierać. Czyż nie?



Dla ułatwienia chcącym wesprzeć budowę przypominam numer konta, na którym Siostry gromadzą fundusze na budowę tego nowego przedszkola. Przy dokonywaniu wpłaty, w tytule przelewu wpiszcie może że: dokonywana wpłata przeznaczona jest na budowę przedszkola w Dursztynie.

Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP ,
Dom Generalny 96-516 Szymanów, ul. Szkolna 2,

Alior Bank – 18 2490 0005 0000 4600 3106
3382.

PS. Do życzeń Marty - naszej przewodniczącej i relacji ze świętowania, niepowtarzalnej za naszego życia, okazji obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości, chcę dodać jeszcze jedno malutkie świętowanie. Moje osobiste. Otóż udało mi się odwiedzić wawelską katedrę. O tym, że wszystko co się w niej widzi jest przepiękne i wzrusza wszyscy, którzy tam byli dobrze wiedzą. To o czym chcę napisać to niepowtarzalny akcent, który przykuł moją uwagę w sposób szczególny, dotyczący naszej niepodległości. Otóż w Kaplicy Miłosierdzia Bożego na kłęczniku przed ołtarzem znalazłam malutki obrazek z następującą modlitwą zawierzenia:

„Boże Ojczy miłosierny, który objawiłeś swoją miłość w Twoim Synu Jezusie Chrystusie i wylałeś ją na nas w Duchu Świętym Poczycielu, Tobie zawierzamy dziś losy świata i każdego człowieka.” Zawierzamy Ci szczególnie losy Polski i każdego Polaka. Udziel nam łaski jedności i pokoju. Wzmocnij siły narodu do wytrwania w niezłomnej nadziei. Boże, odnow oblicze tej ziemi i przemień nasze serca, aby Polska stała się rzeczywistym Królestwem Jezusa i Maryi. Spraw, abyśmy pełniąc Wolę Twoją, zjednoczeni w Duchu i prawdzie, budowali Królestwo Chrystusowe w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Boże, Królu Miłosierdzia, przyjdź Królestwo Twoje. Amen.

Zwiedzający tę kaplicę czasem pobierali po kilka obrazków z tą piękną i jakże aktualną dziś modlitwą. Widocznie ja zbyt długo się namyślałam, bo szybko okazało się, że cała wyłożona na kłęczniku stertka zniknęła a dla mnie zabrakło i trzeba było zwrócić się do obsługi z indywidualną prośbą o uzupełnienie. Dzięki temu, że nasza prośba

została z nadwyżką spełniona, modlitwę tę przepisałam z mojego własnego obrazka. Aby zobaczyć wszystkie patriotyczne akcenty znajdujące się w tej kaplicy, trzeba jednak jechać na Wawel.

Kryśia Pietrzyk, matura Szymanów 1955r.

GŁOSUJEMY NA DZIECI Z WAŁBRZYCHA, 07-09.GRUDNIA

Drodzy Przyjaciele Dzieciaków z Wałbrzycha,

Od godziny 18.00, w piątek 07 grudnia, będzie można głosować na filmik o dzieciach z Wałbrzycha (tylko do niedzieli 09. grudnia, godzina 17.00) w międzynarodowym konkursie Project for Awesome 2018!

Będzie okazja zrobić coś dobrego- w jednym czasie z ludźmi z całego świata. Pamiętajmy bowiem, że to akcja międzynarodowa. Ludzie dobrowolnie wpłacają na fundację Project for Awesome, a potem cała kwota jest rozdawana tym którzy zdobędą najwięcej głosów.



Link do głosowania wrzucimy w piątek 07 grudnia, o godzinie 18 na:

- wydarzenie na Facebooku: 'Głosujemy na dzieci z Wałbrzycha' oraz
- na www.fundacjagarczynskiej.wordpress.com

głosowanie trwa tylko do godziny 17.00 w niedzielę 09 grudnia

PAMIĘTAJMY- Z jednego urządzenia (komputer, smartphone, notebook) będzie można oddać 1 głos.

Zagłosujcie!

Zachęćcie do wzięcia udziału w głosowaniu kogo tylko

się da! Powiadomcie przyjaciół i rodzinę. Im nas więcej tym większa szansa na otrzymanie dofinansowania!

Oto informacja o akcji :

Pomóż dzieciom z Wałbrzycha- wystarczy kliknąć!

W wałbrzyskim Sobięcinie już od 5ciu lat Fundacja Edukacyjna im. Siostry Garczyńskiej pomaga potrzebującym dzieciom. Prowadzi dla nich czynną codziennie świetlicę, pomaga w lekcjach, karmi, organizuje wycieczki i kolonie. Jednym kolonikiem można im pomóc zdobyć fundusze, które w 100% będą przeznaczone na dzieci.

Codzienna pomoc

Od września 2012 roku dzieci mogą korzystać z czynnej codziennie świetlicy, która jest zupełnie bezpłatna. Dostają tam ciepły posiłek, pomoc w lekcjach, dobre słowo. Mają też okazję korzystać z rozwijających zajęć i wyjazdów. W tym roku niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się zumba, nauka języka angielskiego i zajęcia w obserwatorium astronomicznym. W lecie 21 dzieci było na sfinansowanych przez fundację dwutygodniowych wakacjach nad morzem. Oczywiście frajdą było już sam pobyt nad morzem i codzienne zabawy w wodzie i na piasku. Była też podróż starą kolejką, dyskoteka i ognisko z pieczeniem kiełbasek,, wesołe miasteczko, rejs statkiem i wiele innych atrakcji.

Pomóżcie im wygrać fundusze na opiekę nad dziećmi

Organizowanie posiłków, zajęć, utrzymywanie świetlicy kosztuje, więc Fundacja Garczyńskiej szuka sposobów na pozyskanie środków finansowych. Od 3 lat, co roku, w grudniu startuje w międzynarodowym konkursie Project for Awesome. Już dwa razy udało się im wygrać spore dofinansowanie.

Konkurs Project for Awesome polega na tym, że przez dwie konkretne doby w grudniu, ludzie z całego świata głosują w Internecie na filmiki o akcjach charytatywnych- też z całego świata. 20 filmików z największą liczbą głosów dostaje dofinansowanie.

Wszystkiego dobrego! Beata Rudnicka, 535 41 22 97, Wolontariuszka Fundacji Garczyńskiej (tej od dzieci z Wałbrzycha)

Dane Fundacji: Fundacja Edukacyjna im. Siostry Wandy Garczyńskiej

FB: Fundacja Garczyńskiej; **WWW:** fundacijagarczyńskiej.wordpress.com

E-MAIL: fundacja@niepokalanki.pl, **TEL:** +48 603 669 556

ADRES: Pl. Marceliny Darowskiej 1A, 58-305 Wałbrzych,

Konto fundacji: PKO B.P. 55102050950000500201522549; **Dla datków spoza Polski:** SWIFT Banku PKO B.P.: BPKOPLPW, IBAN: PL 55 1020 5095 0000 5002 0152 2549

NIP: 8862977814

KRS: 0000424484



WARTO CZYTAĆ GŁOS KOLEŻEŃSKI

Drogie Koleżanki, Drodzy Koledzy. Odpowiadając Krysi Pietrzyk skarżącej się na brak informacji o Dursztynie chcę zwrócić uwagę, że w Głosie Koleżeńskim już w drugim numerze naszego pisma z 1991 roku, Zula Dernałowicz zamieściła wiadomość o przejęciu w 1971 roku przez Siostry Niepokalanki domu w Dursztynie. Także w nr 45 jest na ten temat krótka notatka. Wprawdzie wymienione numery Głosu są prawdopodobnie dostępne już tylko w zbiorach wiernych Czytelniczek i w archiwach, ale w Głosie nr 57 z bieżącego roku znajdziemy obszerny artykuł Madzi Łubieńskiej o Dursztynie i historii tego domu Sióstr.

To właśnie dzięki szczęśliwemu pośrednictwu Madzi mogła powstać ta fundacja. Dowiemy się o tym również z lektury Głosu.

Maria Harasymowicz

FRAGMENT „PAMIĘTNIKÓW BUCZACKICH I JAZŁOWIECKICH Z CZASU OD 1914 DO 1920 ROKU”

napisanych przez Antoniego Siewińskiego - emerytowanego dyrektora szkoły powszechnej w Buczaczu internowanego 30 grudnia 1918 roku przez Ukraińców w Jazłowcu. (zachowana oryginalna pisownia)

...Tak przyjechaliśmy do Jazłowca. Miasto to przedstawia straszny widok. Buczacz wprawdzie spalony i w gruzach, ale zostały przynajmniej przedmieścia i kilka kamienic, ale w Jazłowcu prawie same gruzy, ludzie mieszkają w podziemiach, cerkiew do cna spalona. Został tylko klasztor Sióstr Niepokalank, kościół i kilka domów. Wszędzie

tylko rozwalone i okopcone mury i kominy sterczące, jakby płakały nad dolą swych gospodarzy. O ile Buczacz był rozmyślnie przez Moskali spalony, Jazłowiec uległ zniszczeniu w czasie rozlicznych i długotrwałych bitw między Austryjakami, a Moskalami.

Dziwnym trafem wpadło kilka kul armatnich na podwórze klasztorne, lecz żadnej szkody nie uczyniły. Sam klasztor wzniesiony na pagórku nad jarem, tuż nad rzeczką, Olchowcem, dopływem Strypy. Tuż do klasztoru przylegają olbrzymie mury pozostałe z dawnego zamku panów Jazłowieckich. Zamek ten zdobył w roku 1672 Ibrahim Szyszman Basza. Od tego czasu nie odzyskał on dawnej świetności, a mury powoli z biegiem lat rozpadają się. Po prawej stronie Olchowca wznosi się wysoki i spadzisty brzeg jaru pokryty lasami. Miejsce to urocze, a piękne, - widok może jeden z najpiękniejszych w Polsce, tylko reklamy tu potrzeba, a poeta nasz o takich uroczych miejscach mówi:

„Sami nie wiecie co posiadacie.”

Budynek klasztorny tworzy wielki prostokąt wewnątrz którego znajduje się bardzo obszerne prostokątne podwórze. Na niem liczne gazony, kląby z kwiatami i basenem z wodotryskiem. Naturalnie z powodu licznych bitw wszystko to znajdowało się w nader opłakanym stanie. Kurytarze długie a wąskie, schody kamienne, również bardzo wąskie, lecz wygodne. Niektóre sale bardzo obszerne, inne przeznaczone dla zakonnicy szczupłe i małe. Klasztor ten założyli Zmartwychwstańcy Kajsiwicz i Semenenko w celu kształcenia i wychowania dziewcząt zamożniejszej szlachty. Ze szkoły tej wychodziły uzdolnione i patrijotyczne Polki. Literatka Rodziewiczówna kończyła tylko szkołę w klasztorze Jazłowieckim. Sam budynek jest własnością rodziny Błażowskich, a obecnie w czasie wojennym i tej hajdamaczyzny jest tu gospodynią pani Błażowska. Rządzi wszystkim, o ile hajdamacy na to pozwolą, ale ona wcale się ich nie boi i nieraz z własnym narażeniem się ostro im się stawia, czego sam byłem świadkiem. Maleńka, szczuplutka, czarniutka osóbką, a wszyscy ją kochamy.

O ile mi opowiadano, Siostry Niepokalanki dzielą się na trzy kategorie. Siostry klauzurowe, te są starsze wiekiem, siedzą w celach, z nikim nie rozmawiają, tylko modlą się. Siostry nauczycielki, są to pierwsze nauczycielskie siły z całej Polski. Między nimi mają być także rodowite Angielki, Niemki i Francuzki przeznaczone do uczenia języków obcych.

Siostry służebniczki starają się o gospodarstwo domowe. Jedna z tych sióstr, Stanisława Rudnikówna była niegdyś moja uczennicą w Ostrowie w powiecie sokalskim. Po dwudziestokilku latach poznała mnie i leczyła, gdym zachorował z powodu przeziębienia na bóle w krzyżach i robiła mi kataplazmy z gorczycy; gdyby nie ona, byłbym w Jazłowcu kłapaną.

Uczennic bywa tam zwykle do 300. osób. W czasie naszej bytności było tam do 120 dziewcząt, ale ich nie widziałem, bo mieszkaly wraz z zakonicami w innym skrzydle.

Hajdamacy dozorowali ich cele, przetrząsali ich bieliznę, a co im tylko nadawalo się do użytku, zabierali sobie.

(.....)

Z początku, dopóki Siostry miały zapasy, dawano nam większe kawałeczki chleba razowego, zupa kartoflana lub fasolowa lepiej była omaszczona, a kilka razy wieczorem dano nam nawet herbaty ze suszonych i przypiekanych łupin z jabłek. Herbata ta była nader wonna i smaczna, a była to zasługa Sióstr. Gdy w jesieni Siostry robiły kompoty z jabłek, lub obierały jabłka, to łupki nie wyrzucały, ale suszyły. - Z łupin tych przysmarzonych gotuje się nadzwyczaj dobry napój i może zastąpić herbatę. Czasem dawano nam kuleszę, t.j. mamałygę z kukurudzianej mąki. Niedługo to jednak trwało, bo wszystkich osób wraz z zakonicami i dziećmi było do trzystu, a potem coraz więcej przybywało. Z klasztornych magazynów wydawali żołnierze, bo Siostróm tego nie było wolno, lecz zato same gotowały. Przynajmniej było czysto.

(.....)

Pożywienia w klasztorze było coraz mniej, zapasy się wyczerpywały (.....) z zakonnice i dziećmi było teraz do 500 osób, oprócz pilnujących nas żołnierzy, którzy sobie krzywdy nie dali zrobić. Na śniadanie, obiad i wieczerzę dostawaliśmy tylko trochę słonej wody pomaszczonej rozgotowanymi kartoflami, lub tartą czerwoną fasolą, którą my szumnie nazywali czekoladową zupą, a chleba dawano nam krómeckę ważącą 7 dekagramów. Zakonnice i dzieci dostawały to samo. Pytamy raz żołnierza, czemu nas będą żywili, a on mówi: „Mamy jeszcze dwanaście świń.” „Te świny nie wasze, ale klasztorne.” „Wszystko nasze” - mówi żołnierz - „a Siostry i pani Błazowska niech będą zadowolone, że ich żywimy.”...

Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie, ul. Zaruby 2, 02-796 Warszawa,
nasz.kzj@gmail.com, www.naszKZJ.wordpress.com, facebook.com/niepokalanki.kzj

Redakcja Kurierka: Beata Rudnicka, 535 41 22 97, beatar077@gmail.com

KONTO KZJ: Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie

Bank Zachodni WBK III Oddział Warszawa 78 1090 1043 0000 0000 0500 1931